

OCENA

dorobku artystycznego, dydaktycznego oraz organizacyjnego dr hab. Elżbiety Anny Jabłońskiej, prof. UMK

z Zakładu Rysunku Instytutu Artystycznego Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu
w postępowaniu o nadanie tytułu tytuł profesora sztuki
dokonana na zlecenie Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów

Moje pierwsze wrażenie z analizy przesłanej dokumentacji kandydatki do tytułu jest nieco zaskakujące, bowiem uwagę zwrócił dokument Biura Kultury Bydgoskiej Urzędu Miasta Bydgoszczy informujący o przyznaniu stypendium na realizację prac na wystawę w Londynie. Stosowne zarządzenie podjęto 25 sierpnia 2019 r. a wysłano następnego dnia. Wśród materiałów nadesłanych nie ma daty wszczęcia postępowania o tytuł naukowy, pomyślałem więc, że Rada Wydziału Sztuk Pięknych UMK nie ma urlopu i pracuje nawet w miesiące wakacyjne. Jeśli się mylę to proszę o sprostowanie. W dokumentacji chyba raczej nie powinno być materiałów dołączonych po złożeniu przez kandydatkę wniosku o procedurę w sprawie tytułu. Chyba, że i tutaj się mylę. Człowiek jest omylny ale recenzent winien być uważny. Pani Elżbieta Jabłońska z prośbą o przeprowadzenie czynności w postępowaniu o nadanie tytułu profesora zwróciła się do macierzystego Wydziału w dniu 18 marca 2019 roku. Temu wnioskowi nie towarzyszy żadna opinia, a przynajmniej jej nie przesłano recenzentom.

Rozważając trop stypendialny pomyślałem, że rzecz dotyczy bardzo ważnej wystawy a to „Matrescence” w Richard Saltoun Gallery. Odwracając kartkę wcześniej zapoznałem się z podobnym zarządzeniem tej samej instytucji z 17 grudnia 2018 roku, o stypendium także w kwocie 4000 zł tym razem na realizację prac na wystawę indywidualną „Znikając”. Nic tylko gratulować mecenasa, a gdy przewróci się kolejną kartkę o stypendium na realizację projektu „Neon Nowe Życie w nowych kontekstach. Film” z 2016 roku, kolejną na „Katalog kolekcjonerski - sztuka wymiany” z 2015 roku to mecenasa w postaci Prezydenta Bydgoszczy Pana Rafała Bruskiego trzeba bardzo, bardzo pogratulować. Pani Jabłońskiej i Bydgoszczanom. Bo jest to powód do radości, że sztukę się ceni, że ceni się w mieście nad Brdą artystów. No, niektórych artystów. Cztery stypendia w ciągu pięciu lat to godne odnotowania. **Fakt: Elżbieta Anna Jabłońska jest artystką, której imię i nazwisko słysząc wiemy o jaką sztukę chodzi. Jej dokonania są rozpoznawalne a pozycja artystyczna ustabilizowana.**

Od początku związana jest z Wydziałem Sztuk Pięknych w Toruniu. W 1995 roku zrealizowała tutaj dyplom magisterski, po dwóch latach została asystentką, w styczniu 2004 roku obroniła doktorat, którego opiekunem był prof. Bogdan Chmielewski, a w lutym 2014 roku uzyskała stopień doktora habilitowanego sztuk pięknych w zakresie sztuk plastycznych. W 2016 roku została profesorem UMK. Zaczynała od asystentury w Zakładzie Rysunku na kierunku Grafika. Była współpracowniczką profesorów: Bogdana Chmielewskiego, Krzysztofa Candera i Kazimierza Rocheckiego, określając ich pedagogami wybitnymi i artystami

znaczącymi. Doświadczenie współpracy z tymi niezwykle zróżnicowanymi pedagogami i artystami jest znakomitą lekcją jaką otrzymała w drodze do samodzielności pedagogicznej. Z chwilą powołania na początku tego stulecia kierunku Edukacja Artystyczna w Zakresie Sztuk Plastycznych znalazła swoje nowe miejsce i obszar zaangażowania zwłaszcza w rysunku intermedialnym. Kariera akademicka nabierała przyspieszenia. Zaczęła pełnić rolę promotorki dyplomów zarówno licencjackich jak i magisterskich. Jest promotorem trzech doktoratów przeprowadzonych na macierzystym Wydziale: Liliany Piskorskiej (2017), Justyny Jaworskiej (2018) i Natalii Wiśniewskiej (2018). Była recenzentką 9. dyplomów artystycznych i autorką 7. recenzji prac doktorskich, w tym mojego byłego studenta, wykształconego malarza a dzisiaj artysty instalacji multimedialnej Pawła Liska. Art. 26 p. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki wymaga, aby osoba ubiegająca się o tytuł profesora wykazała poważne osiągnięcia dydaktyczne, w tym w kształceniu kadry artystycznej. Dorobek Elżbiety Jabłońskiej w promowaniu kadry jest znaczny.

Od 2014 roku była członkiem Rady Wydziału, od 2015 roku kierowała Zakładem Rysunku, a od jesieni 2019 roku, w konsekwencji nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, jest szefem jednej z dwóch dyscyplin na wydziale, co z pewnością jest tyleż prestiżowe co trudne. W jednym z wywiadów powiedziała: ... *kiedy nadchodzi zima marzę, aby spadła taka ilość śniegu, która uniemożliwi mi wyjazd i odetnie mnie zupełnie od świata. Niestety, zdarza się to coraz rzadziej...* Nie zanoszę się na ostrą zimę a więc jest szansa wywiązywania się ze swoich licznych obowiązków zawodowych na uczelni, bowiem w obecnym roku akademickim (2019-2020) prowadzi przedmioty: Działania rysunkowe, Rysunek interdyscyplinarny, Notacje rysunkowe i Rysunek w przestrzeni otwartej. Jej kompetencje pedagogiczne powinny być problemem jej współpracowników i studentów. Nie mam pojęcia jakim jest pedagogiem. Zapewne cenionym. Rozjaśnić problem mogłaby może opinia popierająca jej starania o tytuł, ale takowej nie ma w przesłanej dokumentacji.

Praca dyplomowa Elżbiety Jabłońskiej była jakimś poszukiwaniem formy idealnej, na bazie ruchu własnej ręki i dłoni, próbą doprowadzenia rysunku do znaku. Rok 1997 przyniósł działania „Matka Polka prezentuje”; ich podmiotem było nie tyle dziecko - syn Antek co kondycja kobiety w codzienności życia, w polskiej rzeczywistości. Bezpośrednią inspiracją była przedszkolna fotografia syna w kostiumie Zorro na tle profesjonalnego anturażu. *Strasznie mi się to spodobało i postanowiłam wykorzystać ten pomysł we własnym projekcie* wyznała artystka.¹

W 2003 roku w jej działaniach pojawia się kuchnia. Matka Polka jest szerokim działaniem artystycznym, serią zróżnicowanych prac, choćby z odnoszącą się do takich ikon popkultury jak Batman, Superman i Spiderman - „Supermatka”. Ten cykl fotografii z synem przebił się przez rozszerzające się pole sztuki stając się znakiem rozpoznawczym artystki. I tak poprzez bardzo liczne wystawy „Supermatka” trafiła zarówno do muzeów jak i pod strzechy kolekcji prywatnych. Oczywiście trafiają tam różne rzeczy, ale to nie powód by ich autorom przyznawać za to stopnie naukowe czy nawet tytuł. Bowiem słabiuteńkich rzeczy wśród zakupów jest co niemiara. Poznańska kolekcja Tożsamości Kobiet Joanny i Krzysztofa Madelskich jest spójną, rozrastającą się całością, znaczącą dla polskiej fotografii. Widziałem jej fragmenty w Olsztynie; robi bardzo dobre wrażenie. W sztuce nie trzeba sięgać nie wiadomo jak daleko, czasem wystarczy autobiografia. Jabłońska przywołuje w swojej rozprawie habilitacyjnej termin „sztuka banału” jako prace artystek (i artystów) zrealizowane w

1 **Supermatki gry domowe** Rozmowa Adama Mazua z Elżbietą Jabłońską

kontrze do tzw. sztuki krytycznej. Nie wiem czy były to faktycznie realizacje w opozycji to tego trendu. Moja opinia o sztuce krytycznej po 1989 roku jest marna.

Tak więc miałem bezpośredni kontakt z realizacjami Elżbiety Jabłońskiej. Trudno było nie mieć. Związana była z bydgoskim klubem Mózg. W maju-czerwcu 2002 roku na 400 billboardach prawie 20 miast w naszym kraju, w siedemnastej edycji Galerii Zewnętrznej AMS, ale i kartkach pocztowych pojawiły się „Gry domowe” a równolegle w Małym Salonie warszawskiej Zachęty pojawiła się wystawa „SUPERMATKA”. Dwa różniące się szczegółami projekty z których uderzała samotność. Mnie uderzała. Korzystnie o artystce świadczy zróżnicowanie w nich przestrzeni otwartej i zamkniętej (galeryjnej) zróżnicowanie nośników. Hasłowe nazwy w „Grach domowych” miały swoje uzasadnienie. Ciekawa jest ich geneza. Otóż ich akuszerami są Paweł Susid i Jadwiga Sawicka, którzy otwierali Galerię Zewnętrzną posłużyli się tekstem. Trzy wyrazy: *zmywanie, pranie, gotowanie* u Jabłońskiej były skromnym uzupełnieniem fotografii, ale przekonującym dyskursem z triadą Sawickiej: *nawracanie, oswajanie, tresowanie*. I tak sobie myślę, że choć jej ówczesne poszukiwania były w duchu „interwencjonizmu społecznego” to w tym momencie wpadła przede wszystkim w szufladę sztuki feministycznej. Supermatka stała się jej znakiem flagowym a billboardy „Gry domowe” należą do jej osiągnięć kluczowych.

Dorobek artystyczny jest znaczny. Zaciekawia wybór najważniejszego osiągnięcia (naukowego albo artystycznego). Priorytetowe dla autorki są relacje z publicznością, a precyzując dążenie do porozumienia z nią. Najlepsze, najważniejsze jest oczywiście jedno. I tutaj mamy pierwszy poważny problem w aspekcie przeprowadzenia procedury o tytuł naukowy, bowiem Elżbieta Jabłońska nie informuje o swoim wyborze przedstawiając w zamian grupę ważnych dla siebie działań z lat 2014-2018, co można rozumieć jako swego rodzaju szeroką relacyjność wciągającą do gry na swoich zasadach recenzenta. Niestety ustawodawca oczekuje informacji o najważniejszym osiągnięciu. Tutaj nie da się powiedzieć: wszystko jest ważne. No da się, ale to nie na temat. Jabłońska nie tyle próbuje omijać procedurę co ją omija. Jej informacja nie jest nadzwyczajnie rozległa, trzystronicowa. Z każdego kolejnego roku po uzyskaniu habilitacji wybiera osiągnięcie czy osiągnięcia. I tak z roku 2014 jest to „Dzierżawa pod uprawę. W poszukiwaniu nieużytków sztuki” i „Partytura na głosy zwierzęce”. W roku 2015 kijowska realizacja „Poręcz”. W 2016 roku „Nowe Życie” - tygodniowa podróż statkiem z dziesięciometrowym neonem. W 2017 roku to lubelska realizacja „Znikając przeszkody”. Z 2018 roku to akcja w przestrzeni Petersburga „Czy twój umysł jest pełen dobroci?” Z 2019 roku to szczecińska wystawa „Znikając” z podkreśleniem programu rezydencjalnego W788. Ale co z tych sześciu lat jest dla artystki najważniejsze tego z dostarczonej dokumentacji nie wiem. Nawet nie próbuje się domyślać. Wiem co dla mnie jest najważniejsze z jej dokonań, ale to nie ja odpowiadam na ankietę oceny osiągnięć naukowych lub artystycznych. Postawa artystki w tym obszarze może wydawać się nonszalancka. A może prowokacyjna? **Rolą recenzenta jest jednak odnotowanie, że wskazania najważniejszego osiągnięcia (naukowego albo artystycznego) brak.** A to już problem samodzielnych członków Rady Wydziału a później Superrecenzenta.

A skoro o pewnej nonszalancji to trudno nie dostrzec przemianowania... Kopernika na Kopernię. Jakaś część z nas powie: literówka. Nie podoba mi się ten błąd w podaniu o przeprowadzenie czynności w toczącym się postępowaniu. Ten wniosek czytały przynajmniej dwie osoby, zarówno kandydatka do tytułu jak i dziekan.

Cenne jest wyznanie Jabłońskiej: Nie chciałabym być postrzegana jako wojująca feministka. Nie chciałam nie musi znaczyć: nie zaakceptowałam. Nie wiem jak jest naprawdę. W maju 2002 roku mówiła: *nazywam się Elżbieta Jabłońska, jestem kobietą i mówię w swoim imieniu. A podziały na sztukę męską i kobiecą wydają mi się sztuczne.* Tu jest między nami pełna zgoda, jeśli wypowiedź artystki sprzed siedemnastu lat jest nadal aktualna: płeć nie jest kategorią sztuki. Jesteśmy w Toruniu, w mieście w którym z tolerancją jest coś nie tak. Przywołam kuratorską wystawę z 2018 roku Wacława Kuczmy w tutejszym CSW Znaki Czasu „I po co nam wolność?”. Oprotestowywaną przez feministki, którym należałoby zrobić wystawę „I po co nam tolerancja?”. Parytet płci w wystawach sztuki jest tak samo debilnym jak choćby 15% abstrakcji w ponurych czasach stalinizmu. A co z postępującą feminizacją szkół artystycznych?

Przemawia do mnie jakość realizacji Elżbiety Jabłońskiej. Podzielam jej opinię, że przypisywanie jej do nurtu „wojujących feministek” znacznie zubaża odbiór jej prac, co nie znaczy, że feministyczne interpretacje pozbawione są sensu. Część odbiorców sztuki myśli nadal schematami, a jeśli zgodzimy się z wieloobrazowością dzieła, to odbiorca ze swoją interpretacją i refleksją decyduje o jego takim a nie innym oddziaływaniu. Próby rozbudzenia emocjonalnego czy wręcz intelektualnego widza zasługują na uwagę. Ich sprawdzalność jest praktycznie żadna. Coraz częściej jej dorobek wkładany jest w szufladę postfeminizmu, co wydaje się zdecydowanie bardziej znośne.

Sztuka jest przede wszystkim przestrzenią powodów które wymagają formy, odróżniającej nas od innych. Niby pracuje się nad tym latami a to przychodzi samo, jakby od niechcienia. To obrazowanie jest zaskakujące. Sztuka Jabłońskiej bywa oceną rzeczywistości, może czasem gorzką. Przesłanie jest wieloznaczne, to znaczy także pozytywnie.

W jakimś sensie podobnie do Elżbiety Jabłońskiej przed prawie 20. laty wyprowadziłem się z miasta na wieś, na skraj pradoliny Wisły. Dzisiaj żałuję, że tak późno się na to zdecydowałem i rozumiem chyba właściwie wybór i to wyjątkowe dobrodziejstwo artystki. Nie jest to ani wykluczenie, wycofanie czy eliminacja. Podobnie jak ona, tylko, że dalej mam na uczelni, ale koncentracja na rzeczach najważniejszych, dość paradoksalnie może, stała się precyzyjniejsza. Artysta staje się innego rodzaju badaczem sztuki. W przypadku Jabłońskiej jest to w ostatnim czasie choćby ok. 400. fotografii 788. kilometra Wisły prezentowanych w tym roku w ramach projektu „Znikając” w szczecińskiej Trafostacji Sztuki. „Znikając” postrzegam jako ważny dyskurs z „Obrazami liczonymi” Romana Opałki. Obok tego wszystkiego co się dzieje, i w tym wszystkim ZNIKAMY, odchodzimy z tego świata; konsekwentnie aż do końca, który oby był jedynie przejściem... Ale póki co jesteśmy tutaj na tym komplikującym się coraz bardziej świecie superbohaterkami i superbohaterami, i może jeszcze czegoś wartościowego - bohaterskiego dokonamy. „Znikamy” Jabłońskiej jest projektem wielowymiarowym, refleksją egzystencjalną o sprawach najważniejszych. Otwarcie tej wystawy w przeddzień Międzynarodowego Dnia Kobiet też może być jednym z istotnych jej wektorów.

Wykaz dorobku artystycznego kandydatki jest udokumentowany, co zwalnia z przypominania go. To bardzo efektowna "wyliczanka". To przedsięwzięcia indywidualne i zbiorowe w wielu częściach świata a ja wyróżnię prezentację w ramach wystaw związanych z Europejską Stolicą Kultury we Wrocławiu w 2016 roku.

KONKLUZJA

Tajemnic i fenomenu sztuki się nie wyjaśni. Różnorodność postaw artystycznych wydaje się być bogactwem sztuki. Niechby tylko były źródłem szczególnej refleksji. Sztuka niesie obowiązek ryzyka; to jeden z podstawowych obowiązków artysty. Cenię artystów upartych ale konsekwentnych, nawet gdy się z nimi nie zgadzam, nawet gdy są z „innej bajki”. Trwanie przy wypracowanych kiedyś rudymencach nie jest najważniejsze. Podejście do sztuki Elżbiety Jabłońskiej jest tyleż oryginalne co niezwykle. Jej propozycje rozszerzają przestrzeń sztuki. Przez ostatnie lata jej działalność na rzecz macierzystej Uczelni jest poważna.

Głos recenzenta - w myśl § 21 ust 2 rozporządzenia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 26 września 2016 r. określającego m.in. że recenzent nie bierze udziału w głosowaniu dotyczącym poparcia wniosku o nadanie tytułu profesora - to tylko opinia, z którą można się zgodzić lub którą można odrzucić. Recenzent nie jest od głaskania i zagłaskania, zobowiązany jest wskazywać fakty. Istotne by nie bezrefleksyjnie. Ważność recenzenta w kontekście członków Rady Wydziału jest prawie żadna. W podejmowaniu uchwały najistotniejszy jest tajny głos samodzielnych członków Rady Wydziału. Profesorowie wiedzą najlepiej co w danej sytuacji uczynić. Uczelnia ma takich artystów-pedagogów jakich chce mieć.

Zatrudniona w Katedrze Rysunku Wydziału Sztuki Pięknych UMK w Toruniu doktor habilitowana Elżbieta Jabłońska spełnia wymagania ustawowe stanowiące o kwalifikacjach do tytułu profesora sztuki. Popieram wniosek o nadanie tytułu profesora ale proszę o jednoznaczne wypełnienie procedury wskazania najważniejszego osiągnięcia naukowego albo artystycznego.

